Nr. 58. Czwartek 12 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Czeska obstrukcya.

Po raz niewiadomo który rozbijają Czesi parlament austryacki. Zaraz po cofnięciu rozporządzeń językowych hr. Badeniego nieszczęsnej pamięci, rozpoczęli Czesi obstrukcyę przeciw najróżniejszym po sobie następującym rządom. Z początku zdawało się, że obstrukcya ich doprowadzi do jakichś zdobyczy, ale dzisiaj — po szesnastu latach walki obstrukcyjnej — widzimy, że taktyka czeska była **szkodliwą dla samych Czechów**, a najszkodliwszą dla normalnego rozwoju stosunków konstytucyjnych w Austryi.

Za pomocą obstrukcyi chcieli Czesi dopiąć utworzenia drugiego czeskiego uniwersytetu i panowania pewniejszego w Czechach. Tymczasem dzisiaj widzimy, że ani **uniwersytetu drugiego nie mają**, ani nawet samorządu w własnym kraju, bo zamiast sejmu czeskiego rządzi **„Komisya administracyjna“**, złożona z biurokratów! Niemcy czescy nie dali się ugiąć i rozbili sejm czeski. A bez ugody z Niemcami niemożliwą jest autonomia Czech. Tymczasem ugoda ta staje się tembardziej oddaloną, im bardziej Czesi rozbijają centralny parlament, gdzie Niemcy są najsilniejszą partyą, a wszyscy inni nie mogą przecież patrzeć spokojnie na **szaleństwo czeskiej obstrukcyi**, rozbijającej nadzieje wszystkich narodów, związane z parlamentem ludowym!

Cała polityka czeskich „narodowych“ partyj zeszła zatem na pole krzykactwa, przekupstw jednostek i ciągłych awantur bez liczenia się z innymi narodami państwa, którym nie może uśmiechać się § 14 i jego następstwa.

Obstrukcya czeska szkodzi wszystkim, ale może najmniej rządowi, przeciwko któremu jest skierowaną. Widzieliśmy nieraz **radość** na twarzy ministra **Bienertha**, kiedy czescy awanturnicy (koledzy szpicla Svihy) zaczynali swoją piekielną muzykę w parlamencie. Widzieliśmy dzieło spustoszenia robione przez utrzymanków policyjnych w imię „narodowych“ praw czeskich i patrzeć musieliśmy bezsilni na poniewieranie parlamentu przez krzykaczów, licytujących się w patryotyzmie czeskim.

I odżywały na tle tych szaleństw i nieudolności czeskiej „narodowej“ polityki, już zaczęła podnosić głowę **kamarylla**, która nie chciała nigdy pogodzić się z demokratycznem prawem wyborczem. Jak najpierw rozpoczęto robić olbrzymie długi bez pytania się parlamentu — bo parlament z powodu Czechów nie funkcyonował! Jak potem najpotężniejszy kraj — Czechy poddano **pod absolutną władzę księcia namiestnika Thuna**, aż wreszcie zaczyna się schyłek parlamentaryzmu i coraz śmielsze rządy absolutyzmu ministrów.

Jeszcze jeden rys taktyki tych nędznych polityków „radykalnych“ podnieść należy. Oto przestawali oni zazwyczaj obstruować, gdy chodziło **o zwiększenie armii!** Aby się pochlebić „u góry“, tam, gdzie armia jest rzeczą najważniejszą...

Ale prawa ludowe, ustawy społeczne, lub choćby budowę kolei czy dróg wodnych, niszczyli obstrukcyoniści czescy bez żadnych względów. I teraz np. **rząd weźmie sobie pieniądze**, weźmie **rekruta**, zacznie budować **militarne koleje bośniackie**, ale nie zatroszczy się ani **o ubezpieczenie społeczne**, ani **o drogi wodne**, ani **o koleje lokalne**, tak całej ludności potrzebne.

Obstrukcya czeska nie osiągnęła swoich celów i stała się szkodnikiem, toczącym całe państwo, nie wyjmując krajów czeskich.

Epilog afery Svihy.

Zdaje się, że do rozprawy sądowej przeciw redakcyi „Narodnich Listów“ nie przyjdzie wobec tego, że Sviha, któremu winę dowiedziono, wyjechał z rodziną prawdopodobnie **do Ameryki**. Możliwem jest, że jego dotychczasowi przyjaciele polityczni dali mu pieniądze na drogę, aby uniknąć skandalicznego procesu.

Sam Sviha nie zgłosił złożenia mandatu; zrobili to za niego posłowie Klofacz i Choc, ale wobec ustawy, jest to nieważne. Przed wyjazdem Sviha nie chciał podpisać listu do prezydenta, że składa mandat; możliwe, że zrobił to na własną rękę. O ile zgłoszenie takie nie wpłynie do prezydyum, mandat zostanie **unieważniony** z powodu niejawienia się w Izbie bez usprawiedliwienia się.

Sviha wniósł też do ministerstwa sprawiedliwości **rezygnacyę** ze stanowiska sędziego w Senftenberg z prośbą o przyznanie mu emerytury. Jeżeli Sviha wyjedzie do Ameryki, emerytury nie otrzyma.

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

46

(Ciąg dalszy).

Olbrzymie zaspy śniegu udaremniały dotąd wszystkie dobre chęci Michu, przytem wolał on uczynić to w asystencyi swoich panów. Michu zdecydowany był opuścić kraj, ponieważ zaczynał obawiać się samego siebie.

— Malin przyjechał zupełnie niespodzianie i bez żadnego widomego powodu do Gondreville — powiedział pewnego dnia swojej pani — i ja nie będę obstawał przy swoim projekcie spowodowania sprzedaży publicznej posiadłości Gondreville na skutek śmierci jej właściciela. Uczuwam coś, jakby wyrzut sumienia, że sprzeniewierzam się swemu poprzedniemu natchnieniu.

— Z jakiego powodu opuścił on Paryż pośrodku zimy?

— Cały Arcis mówi tylko o tem — odrzekł Michu — rodzinę swoją pozostawił w Paryżu i przywiózł z sobą jedynie swego lokaja. Stanowią obecnie paczkę: rejent z Arcis p. Grevin, pani Marion, żona poborcy podatków w Aube i bratowa Mariona, który raz już użyczył swego imienia Malinowi podczas transakcyi Gondreville.

— Laurencya uważała dzień środopościa za najbardziej sprzyjający jej planom, ponieważ bardzo łatwo można było się pozbyć wówczas obecności zbędnych świadków. Maszkary przyciągały ludzi ze wsi do miasta i wsie się wyludniały.

Lecz wybór tego dnia miał fatalnie zaważyć na losie naszych bohaterów, o czem się przekonamy w dalszym ciągu naszego opowiadania. Przypadek robił swoje obliczenia z niemniejszą zręcznością niż to czyniła panna de Cing-Cygne.

Po naradzie młodsi postanowili nic nie mówić panu i pani d'Hauteserre, przypuszczając najzupełniej słusznie, że przerażą się, gdy się dowiedzą, że w ich pałacu, położonym na krańcu lasu, będą przechowywane milion sto tysięcy franków w złocie. Zdanie to podtrzymali w zupełności młodsi d'Hauteserrowie. Wtajemniczeni zostali zaledwo prócz Laurencyi i czterech młodzieńców Gothard i Michu. Po uczynieniu wielu obliczeń wydało się możliwem obciążyć każdego konia długim workiem z zawartością 48 tysięcy franków. Trzy wycieczki powinny były wystarczyć. Przez ostrożność zdecydowano się wysłać tych wszystkich, których ciekawość mogła być tylko szkodliwą do Troyes, gdzie miały miejsce wówczas różne karnawałowe atrakcye. W pałacu pozostali tylko Katarzyna, Marta i Durieu, którym można było bezwzględnie zaufać. Służba chętnie skorzystała z ofiarowanej jej wolności i ulotniła się jeszcze przed świtem. Gothard i Michu opatrzyli i osiodłali konie. Wyruszono wczesnym rankiem przez ogrody Cing-Cygne, a stamtąd panowie i służba w jeden moment wpadli do lasu. W chwili jednak, gdy wsiadali na konie za bramą parku, która była tak niską, że musieli prowadzić w ręku swych wierzchowców, ujrzeli przechodzącego starego Beauvisage, dzierżawcę z Bellache.

— Halo! Ktoś idzie! Nie mógł się powstrzymać od okrzyku Gothard.

— O! To ja jestem — rzekł poczciwina zbliżając się. — Dzień dobry panom. Panowie zatem jadą na polowanie, pomimo zakazu prefektury? Oczywiście, że nie ja będę tym, który was zadenuncyuje, lecz miejcie się na baczności! Wy macie przyjaciół, ale macie i wrogów.

— Oh — rzekł na to gruby d'Hauteserre. — Jeśli Bóg da, że nasze polowanie skończy się pomyślnie, odzyskam swoich dawnych panów.

— Te słowa, którym późniejsze wypadki nadały sens odmienny, wywołały pod adresem Roberta surowe, karcące spojrzenie Laurencyi. Starszy z Simeuse'ów sądził, że Malin zwróci Gondreville tytułem odszkodowania. Te dzieci sądziły, że uda się im go do tego zmusić, stosując się do wskazówek de Chargeboeufa Robert d'Hauteserre podzielał również te nadzieje i miał je właśnie na myśli, gdy wyrzekł był poprzednio cytowane przez nas fatalne dla nich wszystkich słowa.

— Jedziemy na poszukiwanie skarbu, podczas, gdy ty jesteś prawdziwym skarbem naszego domu, kuzynko! — odezwał się nieco później do Laurencyi starszy de Simeuse.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostateczne zdemaskowanie Svihy nastąpiło na posiedzeniu czeskiej Rady narodowej, w której zasiadają wszystkie czeskie stronnictwa burżuazyjne. Rada uznała przedłożone jej dowody za **wystarczające**, uchwaliła jednogłośnie wykluczenie jego z Rady. Za wykluczeniem głosowali też posłowie Klofacz i Choc, co jest najlepszym dowodem, że stronnictwo narodowo-socyalne nareszcie w winę Svihy uwierzyło.

Równocześnie ogłasza organ stronnictwa narodowo-socyalnego „Czeskie Słowo", że Sviha **przestał być członkiem partyi.**

(Telegramy).

Wiedeń. „Narodni Listy" donoszą, że prezydent Izby Sylwester **nie** przyjął do wiadomości złożenia mandatu przez Svihę, zgłoszonego przez posłów Choca i Klofacza. Sylwester wystosował list do Svihy z żądaniem **potwierdzenia złożenia mandatu,** a w razie potwierdzenia listu Choca i Klofacza, żąda pisemnego oświadczenia się ze strony posła Svihy.

Praga. Prasa omawia aferę Svihy i uważa ją po ostatnich zajściach za **załatwioną,** jakkolwiek jeszcze pod względem formalnym nastąpią pewne wyjaśnienia. Sviha wyjechał, jak słychać, z Pragi do Tryestu, skąd jak kursuje pogłoska, ma zamiar udać się **do Ameryki.**

Rosya a Niemcy.

Sensacyjny artykuł w „Berliner Tageblatt".

Wielką sensacyę wzbudził wstępny artykuł w znanym liberalnym dzienniku berlińskim „Berliner Tageblatt" (Nr. 123, poniedziałkowy). Redakcya w dopisku oświadcza, że ten artykuł został nadesłany „ze strony szczególnej" i zgadza się z nim, jednakowoż „sytuacyę osądza mniej pesymistycznie".

Krótki sens artykułu jest taki: **Miarka cierpliwości się przebrała!** Musi być raz już położony **kres rosyjskim prowokacyom!**

Znamienny ten artykuł między innemi podkreśla **pokojowe usposobienie Austryi i Niemiec:** „Niemiecki sztab generalny jest świadom trudności wyprawy na Rosyę; cesarz jest pokojowo usposobiony aż do szpiku kości; dwór idzie za jego dyrektywami; lud chce zarabiać i używać". Podobne stosunki panują w monarchii naddunajskiej, gdyż zagraniczne awantury nie odpowiadają potrzebom państwa, mającego tyle trudności wewnętrznych.

Jak jednak **Petersburg** się zachowuje wobec swych pokojowo usposobionych sąsiadów? Jest faktem, że tak Berlin, jak Wiedeń wciąż cofały się wobec rosyjskich pretensyj: pierwszy bardziej pod względem gospodarczym, drugi pod politycznym. Ta polityka owoce wydała fatalne. **Na Bałkanie** n. p. na miejscu dobrego sąsiada Turcyi powstał szereg państw, których niepodobna uważać za pozbawione znaczenia pod względem militarnym i które wciąż pracują nad zaokrągleniem swych posiadłości przy pomocy rodaków, mieszkających w Austryi.

Rosyjska polityka ma **oblicze podwójne.** Petersburg jednocześnie umie podkreślać monarchistyczną swą solidarność z Berlinem i Wiedniem; korzystać z usług republikańskiej Francyi; mieć pokojowo usposobionych ministrów finansów i wojenną partyę imperyalistów. — W miarę potrzeby naciska się ten lub ów klawisz. I niejednokrotnie dzięki różnym orderom, toastom, sentymentalnym wspomnieniom o byłem braterstwie broni i więzom familijnym, zapominają nad Dunajem i Szprewą o **rosyjskiej polityce gwałtu.** „Mianowicie stosunki Rosyi wobec Austryi przybrały takie formy, które **nie mogą być cierpiane przez świadome państwo,** które nie upadło do roli lennika. „D'abord avilir, puis démolir" (z początku spodlić, później rozbić). Lecz **także Niemcy** muszą sobie uprzytomnić, że dziś sytuacya taka — **dotąd, a nie dalej"!**

Charakteryzując stosunki w Rosyi, gdzie pokojowo usposobionym ludem rządzi garść czynowników, popów i im podobnych, zaś nieliczna inteligencya wpływów niema, autor radzi się nie łudzić — „śmiało ująć całą sytuacyę, przygotowywać się na wszelkie ewentualności".

Autor nie jest zwolennikiem wojny zaczepnej wogóle, która — według słów Bismarcka jest samobójstwem — z obawy przed śmiercią. Jednakowoż są sytuacye wyjątkowe. Sytuacya się zmienia na korzyść Rosyi. „Niezwykle szybki wzrost ludności w Rosyi, cofanie się liczby ludności na zachodzie, gospodarcze wzmocnienie się Rosyi, budowanie kolei i fortec, nieskończony potok złota francuskiego, nie dający się niestety zaprzeczyć rozkład naddunajskiej monarchii — wszystko to są rzeczy poważne!"

Rządy więc i ludy Europy centralnej muszą sobie uświadomić, że miara możliwych ustępstw jest **wyczerpana.** „Każdemu dalszemu wybrykowi Rosyi należy przeciwstawić **absolutne veto** z mocną decyzyą, w ostatecznym razie zaapelować **do miecza.** I być może taka polityka jest jedyną gwarancyą stałego pokoju".

Dalej znosić obecny stan rzeczy niepodobna. Austrya nie może znosić kolosalnych ciężarów wojskowych, drożyzny, emigracyi, powszechnego niezadowolenia. „Być może w Wiedniu i Peszcie przyszli już do wniosku, że lepszy jest — **koniec strachu, niż strach bez końca".**

Autor wskazuje, że obecnie **austryacka armia** jest tak dobrze przygotowaną, liczną i zaopatrzoną, jak może nigdy. Wyśmiewa bajkę o „niezwyciężonej" Rosyi, zrodzoną nieudaną wyprawą Napoleona, w zgoła odmiennych warunkach, i oświadcza, że swój autorytet Rosya zawdzięcza swej dyplomacyi bez skrupułów i potrzebie pokoju, panującej wśród europejskich ludów ucywilizowanych.

Radzi tylko rządowi zaprzestać rządów klasowych, które zrażają masy ludowe, a dzisiejsze wojny — to przecie wojny mas!

Chcemy utrzymać pokój — kończy autor — lecz nie możemy dalej się cofać przed pretensyami rosyjskiemi!

Ruch budowlany w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Wobec zastoju budowlanego w naszym kraju interes ogółu zwrócony jest na budowle **rządowe.** W tym celu, po zasięgnięciu wiadomości w tutejszej dyrekcyi kolejowej, możemy podać, jakie budowle w bieżącym roku będą w toku.

Na wykończeniu są w roku zeszłym rozpoczęte budowle: 1) przebudowanie budynku stacyjnego i rozszerzenie magazynów i ogrzewalni w Żywcu, 2) budowa nowych torów tamże, 3) budowa nowego warsztatu dla naprawy tendrów **w Nowym Sączu,** 4) budowa domu mieszkalnego w Limanowej, 5) rozszerzenie stacyi Kamionka, 6) budowa nowej stacyi wodnej i wieży wodnej w Rzeszowie, 7) budowa 2-go piętra budynku koszarowego w Rzeszowie, 8) znaczne rozszerzenie stacyi w Słotwinie i Kłaju, wreszcie 9) budowa nowego magazynu i nowej ładowni dla bydła w Sędziszowie. Na ukończeniu też jest przełożenie linii kolejowych pod Spytkowicami z powodu budowy kanału, wreszcie podniesienie mostu na Łęgu pod Zbydniowem.

Rozpoczęte zostały lub w najbliższych dniach będą rozpoczęte następujące roboty, przedsiębiorcom już oddane: 1) znaczne rozszerzenie stacyi w Podgórzu-Płaszowie, 2) budowa nowych torów **w Bonarce,** wodociągi do obydwóch wymienionych stacyj, 4) budowa trzech strażnic na linii Dębica-Rozwadów, 5) budowa kancelaryjnych ubikacyj w ogrzewalni w Woli Duchackiej, w Rzeszowie i Skawinie, 6) budowa budynków mieszkalnych w Mszanie Dolnej i Zagórzanach, 7) rozszerzenie strażnicy w Sanoku, 8) rozszerzenie magazynów **w Podgórzu-Płaszowie,** 9) budowa nowych torów na przystanku **Podgórze-Wisła,** 10) rozszerzenie budynków stacyjnych w Starym Sączu i Zbydniowie, 11) uzupełnienie zakładu dla desynfekcyi w Tarnowie, 12) roboty instalacyjne dla elektrycznego oświetlania stacyi **w Tarnowie,** wreszcie 13) roboty ziemne i budowa podtorza pod nowy warsztat dla naprawy wagonów **w Tarnowie.**

W marcu b. r. będą rozdane przedsiębiorcom następujące budowle: 1) budowa nowej strażnicy w Trzcianie, 2) rozszerzenie magazynów w Tuchowie, Iwoniczu, Rymanowie, Bieczu, Krośnie i Kamionce, 3) budowa nowych ładowni dla bydła w Bogoniowicach-Ciężkowicach, Strzyżowie, Frysztaku, Ropczycach, Czarnej, Rudniku i Krośnie, 4) budowa osobnych oddziałów dla nadanego do transportu mięsa w Strzyżowie, Bieczu i Tuchowie, 5) budowa przystanku osobowego w Węgrzcach, 6) rozszerzenie budynku stacyjnego w Woli Rzędzińskiej, 7) rozszerzenie poczekalni **w Podgórzu-Płaszowie** i 8) budowa wychodków w Suchej.

W przygotowaniu jest rozpisanie konkursu na budowę całego szeregu budynków dla nowego warsztatu **w Tarnowie.**

Z końcem bieżącego miesiąca rozpoczną się roboty koło kładzenia nowych szyn **na przestrzeni Kraków-Rzeszów,** przyczem znajdzie zajęcie **kilkuset robotników.**

Proces o mord w księgarni Gebethnera.

Kraków, 11 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy kontynuowano

przesłuchanie Gackiewicza.

Łyżwiński pożyczał mu pieniądze, mówiąc:

— Widzisz, nie masz pieniędzy, a nie chcesz ich dostać.

Wkońcu wciągnięto wszystkich do spółki. Oglądnęli magazyn, uplanowali włamanie. Łyżwiński zażądał szabra do podważania. Gackiewicz go przygotował. Łyżwiński kazał wlać ołowiu do środka, bo może trzeba będzie kogo uderzyć. Na to Gackiewicz:

— To ja nie chcę należeć do sprawy, odstępuję. Został jednak i zahartowali szaber. Spotkali się znowu. Kobrzyński rzekł:

— Najlepiej zrobić napad rabunkowy.

Krajewski radził, by zrobić, jak „u nas, w Warszawie", bo to najkrócej.

— Zaczęliśmy się sprzeciwiać, ale tamci namawiali, że to będzie zagrożenie Świszczowskiemu, a nie zabicie.

— Szaber jest tylko na wypadek, jakby ten pan zaczął krzyczeć.

Spotkali się w czterech, Świerczyńskiego nie było. Czekali pod magazynem na Świszczowskiego, by pójść za nim. (Gackiewicz mówi o nim: „świętej pamięci pan Świszczowski"). Pierwszy napad się nie udał z powodu widzów przypadkowych.

— Spotkaliśmy się znowu; ja chciałem kradzieży, nie rabunku. Wreszcie zgodzili się na powtórzenie napadu, ale o zabiciu nie było mowy. Mieli zagrozić Świszczowskiemu, a Kobrzyński rzekł, gdyby się bronił:

— To ja się z nim załatwię. Knebel miał przygotować Krajewski. Gackiewicz nie wie o wszystkich planach.

— Często nie byłem na spotkaniach. Wreszcie przyszedł 30 września.

— Pracowałem; o godz. 5 po południu przyszedł do mnie Krajewski i rzekł, żebym przyszedł dziś wieczorem, bo dokonamy sprawy.

Poszedł z wahaniem.

— Byłem wtedy w zarzutce Świerczyńskiego; pierwszym razem byłem w swojej zarzutce.

Poszli na ulicę Krowoderską, potem za Świszczowskim na Rynek. Gackiewicz był na schodach, a gdy Świszczowski wszedł, udał się do Krajewskiego przed bramę.

— Po chwili usłyszałem uderzenie, do sieni się nie patrzyłem.

Krajewski nie chciał iść do środka, jako chory na serce; Gackiewicz poszedł ku drzwiom.

— Słyszałem szamotanie; przeląkłem się, uciekłem na podworzec; wróciłem do bramy, a Krajewski spytał mi się: „Gdzie idziesz? Wróć się“. Wróciłem. Gdy wchodziłem, uderzył mię ktoś po ciemku szabrem w rękę. Łyżwiński zapalił zapałkę i świecę; w ręce miał już klucze od kasy. — Świszczowski leżał twarzą do ziemi i charczał, Kobrzyński stał nad nim.

Przy wyjściu Gackiewicz zląkł się.

— Był fartuszek empirowy, rzuciłem go na twarz Świszczowskiego, bo charczał głośno.

— To charczenie było mi nieprzyjemne, więc lekko położyłem fartuszek.

Wyszli. Obmyli się na ulicy Jabłonowskich i poszli. Gackiewicz poszedł do Rittermana, tam był Świerczyński.

Opowiedział mu o napadzie i poszedł do jego mieszkania się umyć. Gackiewicz wrzucił zarzutkę do wody, bo Świerczyńsk jej nie chciał. Na drugi dzień spostrzegł w Rynku ludzi, czytających gazety.

— Dowiedziałem się o morderstwie.

Pieniądze miał rozdzielić Łyżwiński na 5 części. Gackiewicz smarował się czemś, by go pies policyjny nie wytropił. Jakie powody skłoniły go do czynu?

— Miałem matkę chorą, ubranie na raty, długi.

P r z e w o d n i c z ą c y wykazuje sprzeczności w zeznaniach Gackiewicza i jego współudział w dobiciu Świszczowskiego.

O s k a r ż o n y nie znał Pousteckiego ani Goduli, którego Łyżwiński nazwał moralnym sprawcą jego czynów.

W czasie przerwy Łyżwiński i Gackiewicz żywo z sobą szeptali; obaj **śmieją się.** Po przerwie zapytania obrońców i skonfrontowanie Łyżwińskiego i Gackiewicza. Obaj obstają przy swoich twierdzeniach.

Przesłuchanie Kobrzyńskiego.

Zeznaje on, że uciekł z Królestwa przed powołaniem go do wojska. W Krakowie spotkał Krajewskiego, który go zaznajomił z innymi.

W czasie bytności u Rittermana Krajewski zaproponował mu współudział w kradzieży u Gebethnera. Odpowiedział:

— Ja na takie rzeczy nie chodziłem. Nie pójdę. Ale za kilka dni zaczęły się namowy ponownie.

— W parku mi powiedzieli, że jest kasa i sto tysięcy koron do zrobienia. Świerczyński rzekł: damy ci, ile chcesz, jeśli uderzysz Świszczowskiego w głowę. Nie chciałem się zgodzić.

Kobrzyński, osłabiony, nie może mówić; podano mu wodę i przerwano przesłuchiwanie. Po chwili mówi, ocierając łzy:

— Ja opowiem wszystko, jak było.

Był zdenerwowany wówczas.

— Serce mi się krajało, krewni mnie się wyparli nie miałem roboty.

Koledzy namawiali go, upijali, oni dali broń. Próba pierwsza się nie udała, mówiono do niego wtedy:

— Teraz idź, bij.

W dniu drugiego napadu Świerczyński fundował i życzył powodzenia. W sieni Łyżwiński rozstawił nas, dał mi szaber i pchnął mnie na Świszczowskiego. Przypadkowo uderzyłem go w głowę, raz, żeby go zagłuszyć. Świszczowski oparł się o stół, krzycząc. Łyżwiński zaczął go dusić. Ja wołałem do niego: „Puść go!“ Wtedy wpadł Gackiewicz i wołał: „Gdzie ten gawer?“ Rzucili się na ofiarę, by ją dobić, kneblowali; Łyżwiński rzekł do Gackiewicza: „Dobij mu jeszcze“. Ja nie chciałem nic więcej robić. Potem wzięli pieniądze i poszli.

Następują pytania obrońców i przewodniczącego, który prostuje zeznania Kobrzyńskiego głównie co do udziału jego w zabijaniu Świszczowskiego.

Rozprawa popołudniowa.

W dalszym ciągu przesłuchania Kobrzyńskiego tenże podtrzymuje swe zeznania. Nie uciekał po zamachu, bo chciał odpokutować winę.

Obrońca Kobrzyńskiego dr Seinfeld żąda sprowadzenia z Warszawy dra Dragomanowa, który leczył Kobrzyńskiego w Tworkach, **w zakładzie dla obłąkanych.** Dalej żąda sprowadzenia ojca oskarżonego i innych świadków i wyłączenia sprawy Kobrzyńskiego.

Znawcy lekarscy uznali to żądanie za zbyteczne.

Przesłuchanie Krajewskiego.

Wprowadzono Krajewskiego; nizki, szczupły, zeznaje cicho. Robi wrażenie chorowitego. Takim był zawsze.

— Kołysałem raz dziecko i dostałem ataku strachu. Tak było często. Nie wiem, co się ze mną działo. Goniłem po ulicach. (Wesołość na sali.)

Zeznania stają się nużące, bo wszyscy się wypierają winy, składając ją na innych.

P r z e w.: Jakże Krajewski uciekł do Krakowa?

K r a j e w s k i: W czasie transportu, jako aresztowany, uciekłem dorożką na kolej i pojechałem do Krakowa.

Oskarżony osłabł, jak poprzednio Kobrzyński; po wypiciu szklanki wody mówi dalej.

P r z e w.: Dlaczego Krajewski uciekł do Krakowa?

K r a j e w s k i: Bałem się więzienia.

Był karany nieraz za napady w Królestwie. W Krakowie pracował jako murarz, tu się ożenił. Lubił broń i kupował ją, jako miłośnik. Oskarżonych poznał w różnych czasach.

P r z e w.: Kiedy się Krajewski dowiedział o planie kradzieży?

K r a j e w s k i: Gackiewicz spotkał mnie raz i namawiał. Nie chciał się zgodzić, ale opowiedział o tem Kobrzyńskiemu, który się tem zainteresował. Krajewski udziału w napadzie nie brał.

Następuje kłótnia między oskarżonymi, którzy zarzucają Krajewskiemu kłamstwo, bo on podawał plany. Krajewski twierdzi, że na Rynku w chwili napadu był przypadkowo za sprawunkami. Odpowiada ciągle:

— Nieprawda, nie mówiłem tego.

O godz. 7 odroczono rozprawę do środy.

Ciąg dalszy na str. 5.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 11 marca.

Na wczorajszej rozprawie odczytywano dalej akt oskarżenia, co trwało do godziny 10 rano. Przed przystąpieniem do przesłuchiwań obrońca Dudykiewicz postawił wniosek, aby w każdym dniu rozprawy odczytywano protokół z rozprawy dnia poprzedniego. Temu sprzeciwił się przewodniczący, jako sprzecznemu z procedurą. Następnie obrońca Aleksiewicz żalił się, że w niektórych dziennikach pojawiły się tendencyjne sprawozdania, które mogą wpłynąć na sędziów przysięgłych.

P r z e w o d n i c z ą c y odpowiedział, że na sprawozdania w pismach nie ma wpływu.

Przystąpiono

do przesłuchania Bendasiuka.

Nie poczuwa się do winy i zarzuca niejasność aktu oskarżenia. Raz akt oskarżenia obwinia go, że dążył do oderwania Galicyi, a drugi raz, że prowadził organizację ludową.

P r z e w.: Akt oskarżenia jest prawomocny i zupełnie jasno sprawę przedstawia.

Dalej oświadczył Bendasiuk, że rewizyę przeprowadzono u niego tylko w obecności agenta policyjnego. Opowiadał o swej pracy zawodowej, że zarabiał około 300 K miesięcznie jako dziennikarz.

MIKOŁAJ HANKIEWICZ.

TARAS SZEWCZENKO

(W stuletnią rocznicę urodzin).

2

(Ciąg dalszy).

Dziwnem, niezwykłem na Ukrainie zjawiskiem był ten poeta-rewolucyonista.

Wszak od wielu, wielu lat, od przeszło z górą stu lat na Ukrainie nie było protestu przeciw panowaniu rządu carskiego. Z hetmanem Mazepą po klęsce pod Połtawą (1709 r.) skończyły się wyzwoleńcze walki kozackiej starszyzny przeciw moskiewskiemu najazdowi; ostatnie szańce dawnej wolnej Ukrainy kozackiej znikły ze Siczą, którą caryca Katarzyna zrujnowała w 1775 r.

Pierwsze przebłyski nowoczesnej myśli narodowej na Ukrainie zakordonowej, pierwsze przejawy ukraińskiej świadomości narodowej dalekie były od wszelkich marzeń o politycznej samodzielności Ukrainy i pierwsi pisarze ukraińscy, którzy język ludowy ukraiński wprowadzili do literatury, nie marzyli nawet o odrębnej, samoistnej literaturze ukraińskiej. Ogólno-rosyjska literatura, kultura rosyjska, była dla nich dogmatem; ich działalność literacka była etnograficznym dyletantyzmem, była przejawem lokalnego patryotyzmu, który w niczem patryotyzmu rosyjskiego nie naruszał. I odpowiedniemi do tego były też społeczne i polityczne tendencye ukraińskich pisarzy, rozpoczynających nowoczesną dobę ukraińskiej literatury narodowej. I oto naraz wśród tej społeczności, biernej i dalekiej od wszelkich porywów i myśli politycznych i rewolucyjnych, wśród społeczności, u której widać słabe i nieznaczne przebłyski świadomości narodowej, zjawia się poeta, który z niesłychaną wśród społeczeństwa śmiałością i odwagą podnosi najbardziej palące zagadnienia społeczne i polityczne, przemawia śmiało i otwarcie imieniem Ukrainy, przeciwstawiając ją moskiewskiemu najazdowi, otwarcie piętnuje hańbę pańszczyźnianej niewoli, otwarcie gromi despotyzm carski, a wszystko to w przecudnej mowie ukraińskiej, w płomiennych pieśniach i poematach, w prześlicznych wizyach sławnej przeszłości Ukrainy i strasznych obrazach jej teraźniejszości.

Wszystkie te bóle i cierpienia, wszystkie nadzieje i tęsknoty, jakie przeżył wrażliwy poeta w swym chłopięcym i młodzieńczym wieku, wszystkie niedole swego pańszczyźnianego żywota wyraził on, wyzwolony helota, wolny artysta-proletaryusz w swych poezyach, łącząc w jedną harmonijną całość nienawiść do społecznego ucisku z nienawiścią do carskiego despotyzmu z gorącem, rewolucyjnem pragnieniem wolności i z gorącą miłością do Ukrainy.

Niedługo jednak cieszy się wolnością. Niedługo oddawać się może zarówno studyum artystyczno-malarskim, jak i swej poetyckiej i patryotycznej działalności. Pod rządami Mikołaja I. niedługo mógł swobodnie rozwijać się genialny poeta-rewolucyonista. Założone przez poetę razem z dwoma jego przyjaciółmi, Kostomarowem i Kuliszem, pierwsze ukraińskie towarzystwo społeczno-polityczne „K y r y ł o — m e t o d i j e w s k i e b r a c t w o“ — padło natychmiast ofiarą carskiego rządu. Na donos zdrajcy, który wkradł się do tego tajnego kółka, rozpoczęły się prześladowania zwolenników odrodzenia ukraińskiego. Najcięższy los spadł na Szewczenkę, któremu Mikołaj I. nie mógł darować jego rewolucyjnych, antycarskich poezyj.

Dziesięć lat straszliwej katorgi sołdackiej, dziesięć lat strasznej służby wojskowej w azyatyckich garnizonach i twierdzach, dziesięć lat wśród dzikiego, barbarzyńskiego otoczenia, dziesięć lat zdala od cywilizowanego świata, zdala od Ukrainy — przepędził Szewczenko, oderwany przemocą od życia i skazany na powolną śmierć w kazamatach sołdatczyzny. A były to najpiękniejsze lata poety; w trzydziestym trzecim roku, w pełni sił i rozkwitu młodzieńczego skazano go na powolną śmierć. Kiedy po latach dziesięciu, po śmierci Mikołaja I. za wstawiennictwem protektorów, wielbicieli talentu artystycznego Szewczenki, w pierwszych dniach rządów Aleksandra II. przerwano wreszcie dożywotnią karę sołdackiej niewoli, kiedy wreszcie poeta wyrwał się na wolność, był już całkowicie prawie złamanym fizycznie. W trzy lata po odzyskaniu wolności począł zapadać na zdrowiu. Z końcem marca 1858 r. wraca z zesłania do Petersburga, ale umiera już w lutym 1861 roku po kilkomiesięcznej, ciężkiej chorobie.

Krótka chwila wolności, krótka chwila swobodnej poetyckiej i artystycznej działalności po ciężkich latach pańszczyźnianej niewoli — a potem znów krótka chwilka wolności na schyłku życia po straszliwej, dziesięcioletniej katordze w sołdackich kazamatach — oto krótki życiorys wielkiego poety Ukrainy.

(Dokończenie nastąpi).

Z hr. Bobrinskim znał się tylko przelotnie jako z prezesem rosyjskiego „towarzystwa dobroczynności". **Z Wergunem** prowadził korespondencyę tylko w roku 1909. Korespondencya ta odnosiła się tylko do wewnętrznych stosunków partyi.

Dalej powiedział, że propagował w Galicyi jedność narodową w znaczeniu niepolitycznem. Ta jedność narodowa powinna rozciągać się **od Cisy do Kamczatki.** Od zasady tej nie odstąpi, póki jego życia. Nie chodziło mu o oderwanie Galicyi, ale o to, aby był tylko jeden język literacki rosyjski, a nie było Wielkorusów, Małorusów i Ugrorusów (węgierskich). Ani on, ani jego stronnictwo agitacyi za prawosławiem nie prowadziło. Najlepszym tego dowodem, że sam nie przeszedł na prawosławie, a jako agitator za prawosławiem musiałby przecież także na tę wiarę przejść.

Przewodniczący przerwał rozprawę na pół godziny.

Na rozprawę przybył korespondent turyńskiej „Stampa", Virginio Gajda.

Drugi dzień rozprawy.

(th) Oskarżeni moskalofilscy agenci usiłują robić minę męczenników, prześladowanych za „ideały" polityczne, ale wobec tego, o co są oskarżeni, a zwłaszcza wobec ciągle w akcie oskarżenia wspominanych poważnych kwot rubli ta gra nie idzie tembardziej, że przewodniczący radca Lewicki nie pozwala na wygłaszanie mów politycznych, a każe odpowiadać ściśle na zarzuty zawarte w akcie oskarżenia. Apel dra Dudykiewicza do przewodniczącego na rozprawie wtorkowej, o wzięcie obrony przed prasą, spalił na panewce, wobec skierowania kwerulanta do prokuratora i do policyi i do tych jednak władz w Austryi moskalofile zgoła zaufania nie żywią i p. Dudykiewicz bardzo się skrzywił te akuratnie usłyszawszy adresy. — W dalszym ciągu rozprawy czytano akt oskarżenia w języku ruskim, a fatalna odbitka powodowała, że i czytanie i jeszcze bardziej słuchanie tego czytania było torturą dla nielicznych zresztą słuchaczów.

Przesłuchanie Bendasiuka.

Przew.: Czy słyszał pan akt oskarżenia?
Osk.: Tak.
Przew.: Poczuwa się pan do winy?
Osk.: Nie! Ja chciałem zwrócić się do pana przewodniczącego z prośbą o poinformowanie nas, za co nas właściwie więziono przez taki czas? Ani policya, ani sędzia śledczy nie powiedział nam tego.

Przew.: Przecież słyszał pan akt oskarżenia! Drugi raz nie będę panu odczytywał.

Bendasiuk zamachnął się do wygłoszenia jakiejś dłuższej mowy, ale speszony mało uprzejmym tonem przewodniczącego, który — na jego protest, że przy rewizyi nie spisano protokołu — również odesłał go pod innym adresem, zaczyna opowiadać historyę swego żywota, zgodnie naogół z aktem oskarżenia.

Po zarządzonej przez przewodniczącego przerwie dr Wereszczyński imieniem ławy przysięgłych zażądał od obrony, by oskarżeni zeznawali w bardziej zrozumiałym języku. Po targach ostatecznie obrona i oskarżeni robią językową koncesyę i oświadczają, że mówić będą po polsku, tembardziej, że swym „rodzimym" językiem, tj. rosyjskim, mówić nie mogą.

Oskarżony opowiada dalej o powodach szerzenia się prawosławia, winni są temu unicy księża i biskupi, prześladujący „russkich" księży. Wiele nieporozumienia — zdaniem Bendasiuka — sprawia nieustalona terminologia; ruski, russki, rosyjski oznaczają wedle niego to samo; „to", czego używają Ukraińcy, nie jest właściwie językiem; literackim językiem jest russki. Naród russki pragnie rozwijać się, a to nie znaczy, że chce się oderwać od Austryi. Nie rozumie, dlaczego akt oskarżenia robi mu zarzut z czytania i przewożenia russkich książek. Te książki służyły tylko do „kształcenia się" młodzieży.

Dalsze przesłuchanie odroczono do środy rano.

Przegląd polityczny.

Dymisya gabinetu włoskiego. Gabinet ze względu na sytuacyę parlamentarną uchwalił podać się do dymisyi. Giolitti udał się do króla, by mu wręczyć dymisyę całego gabinetu.

Jak „Tribuna" donosi, Giolitti polecił królowi jako swego następcę posła Sonnino.

Wybory w Hiszpanii. Według urzędowych sprawozdań o wynikach wyborów do Izby deputowanych wybrano 199 konserwatystów, 96 liberałów, 21 radykalnych republikanów i socyalistów, 8 niezawisłych, 19 regionistów, 7 z partyi reformy, 4 katolików, 5 z partyi don Carlosa. Z 38 okręgów wyborczych brak jeszcze wiadomości. W 9 okręgach zachodzi potrzeba nowych wyborów.

KRONIKA.

Środa 11 marca.

Nowiny krakowskie.

Ogniska i bursy terminatorskie. Podania o subwencye i bursy terminatorskie mają być przedłożone ministerstwu robót publicznych najdalej w drugiej połowie marca, o ile odnośne zarządy liczą na subwencyonowanie ze strony tego ministerstwa. Zarządy ognisk i burs terminatorskich powinny bezzwłocznie wnieść odnośne podania na ręce Rady szkolnej krajowej we Lwowie. O ileby który z zarządów przepisów takich nie posiadał, może je znaleźć w wydanej przez Muzeum techniczne przemysłowe w Krakowie broszurce „Zakładanie ognisk dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej", która zawiera również wzory podań i zestawienia rachunkowego. O broszurę tę należy zwracać się do dyrekcyi Muzeum ul. Smoleńsk 9.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się dziś 11-go b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa. Dr Spira wygłosi odczyt „O niemocy słuchowej".

Staraniem stow. „Promień" odbędzie się we czwartek 19 bm. w salach Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4) piknik na dochód koła krak. Tow. Domu Zdrowia „Pomoc Bratnia" w Zakopanem. Zaproszenia i bilety otrzymywać można codziennie od godz. 2—3 po południu w Collegium Novum sala nr 2.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego. We środę 11 b. m. odbędzie się wykład doc. dra W. Radeckiego „O procesach podświadomych" w sali Ogniska (Rynek główny 29). Początek o godzinie 7.

Dzisiejszy koncert. Kraków nie ma szczęścia w tym roku z p. Dębicką. Koncert jej, odkładany z listopada na styczeń z powodu niemożności otrzymania urlopu w Pradze, nie mógł się odbyć ani w styczniu, ani w lutym. Wreszcie zapowiedziany był na dzień dzisiejszy. Tymczasem, jak komunikuje dyrekcya koncertów krakowskich, artystka przeziębiła się i w ostatniej chwili przyjazd swój odwołała. Ponieważ inni artyści, biorący udział w tym koncercie, już się do Krakowa zjechali, nie można było koncertu odłożyć. Dzięki szczęśliwemu przypadkowi udało się dyrekcyi koncertów pozyskać zastępczynię w osobie wybornej śpiewaczki operowej w Hamburgu, p. Matyldy Lewickiej, która chwilowo bawi we Lwowie. P. Lewicka wystąpi w dzisiejszym koncercie, wykonując szereg pieśni Debussego, Sindinga, Vidala, Kienzla, oraz Marka, Szymanowskiego i Niewiadomskiego.

Five o'clock. Staraniem komitetu „Opieki pozaszkolnej odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. w salach Starego teatru podwieczorek z nader urozmaiconym programem przy akompaniamencie orkiestry wojskowej. Wybornej kawy dostarczy znana kawiarnia J. Bizanca.

I. krajowe biuro informacyjne w sprawach ubezpieczeniowych otworzył w Krakowie p. Juliusz Sperling, znany fachowiec w dziedzinie asekuracyjnej. Zakres działania biura obejmuje: 1) udzielanie porad i informacyj w sprawach ubezpieczenia wszelkiego rodzaju, 2) zestawienie tabel premiowych rozmaitych towarzystw asekuracyjnych, 3) rewizyę polic, 4) udzielenie zaliczek na opłatę zaległych premij, 5) zastępstwo stron przy wypłacaniu kwot ubezpieczeniowych i odszkodowań, 6) wstępne oszacowania, 7) rewizyę elektrycznych urządzeń, 8) orzeczenia i obliczenia techniczno-ubezpieczeniowe. Biuro mieści się przy ulicy Kołłątaja 4.

Przejechanie. Wczoraj wieczór najechał w ulicy Starowiślnej jakiś cyklista na p. Präger, która upadła i silnie się potłukła. Pogotowie przewiozło ją do domu.

Sześć pociągów z emigrantami, zawierającymi 6000 ludzi, przejechało wczoraj przez Kraków do Prus. Są to przeważnie chłopi z Galicyi wschodniej.

Pożar suchej łąki wznieciły dzieci na polach Katarzyńskich na Grzegórzkach. Ogień ugasili sąsiedzi.

Oszustwo. Szofer Roman Nowak wyłudził pod pozorem małżeństwa od p. L. W. 700 K. Zapoznał się z nią niedawno, przedstawiwszy się jako właściciel automobilu i urządził zaręczyny. Po otrzymaniu pieniędzy uciekł do Wiednia.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:
We środę o godz. 7 wieczorem: A. Kropatsch: „Rewolucyjna literatura galicyjska lat 1846—49".
We czwartek o godz. 7 wieczorem: W. Feldmann: „Rozwój polskiej myśli politycznej".
W stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" (Rynek 12) we środę o godz. 8 wieczorem wykład p. Adama Kropatscha: „O Paryżu" (z obrazami).
W Czarnej Wsi w sali Goldberga we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra Simma: „O lesie podzwrotnikowym".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Brzydki „Ferante".
Czwartek: „Taniec przed zwierciadłem".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Hamlet".

Nowiny lwowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W stowarzyszeniu Kaflarzy (Zielona 4) w piątek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy prof. dra Eustachego Nowickiego: „Jagiellonowie w Polsce" — z obrazami świetlnymi.

W stowarzyszeniu Stolarzy „Zgoda" (Piesza 2) w piątek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy pana Leopolda Tomaszkiewicza: „Wpływ rewolucyi 1905 roku na twórczość literacką".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Figlarne żonki".

Z kraju.

Pogoda w Zakopanem. Dziś o godz. 7 rano termometr wskazywał 0 stopni. Pochmurno, opady śnieżne. Świeży śnieg leży na 3 metry wysoko.

Pożar kolejowy. Wczoraj w Dębicy spaliła się ogrzewalnia kolejowa.

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofa budowlana w Warszawie. W ul. Średniej zawalił się dom 6-piętrowy w budowie, będący już na ukończeniu, i runął na sąsiedni dom drewniany. Trzy osoby znajduje się pod gruzami, cztery osoby uratowane.

Ze świata.

Pożar w Wilnie. Ubiegłej nocy zgorzał dom drewniany. W płomieniach zginęła stara kobieta, dwie jej córki, trzy uczenice i jeden młody człowiek.

Walka z sufrażystkami. Na zebraniu sufrażystek w Glasgowie pani Pankhurst wygłosiła podburzającą mowę. Policya wtargnęła do sali i po walce z kobietami ujęła p. Pankhurst. W walce kilka osób, między temi także kilku funkcyonaryuszów policyi, odniosło rany.

Z TEATRU.

Franciszek de Curel: „Taniec przed zwierciadłem“.

(*h*) Nie pamiętam premiery w teatrze krakowskim przy takich pustkach! I cóż za sens ma dawanie dwóch premier w tygodniu, skoro zawsze ta druga z góry skazana jest na niepowodzenie kasowe. Tembardziej sztuki Curela los ten nie mógł ominąć, upadła ona bowiem w zupełności w Paryżu, jak i wszystkie poprzednie sztuki tego autora. Krytyka paryska z wyszukaną uprzejmością osładza dolę przepadającemu stale Curelowi: pisze o nim, że jego rzeczy nie są wprawdzie teatralne, ale za to należą do literatury, co zgoła nie jest prawdą, lecz tylko komplementem. Krakowska publiczność przed dawnemi laty, za pierwszej dyrekcyi Pawlikowskiego, widziała na scenie „Lwią ucztę“ Curela, tendencyjną sztukę antysocyalistyczną, która przepadła odrazu, mimo że była grana i wyreżyserowana znakomicie.

To niepowodzenie zawdzięcza Curel zarówno tematom, jakie dla swoich sztuk wyszukuje, jakoteż sposobowi, w jaki je na scenie rozwija. Temat u niego zawsze stanowi jakieś zagadnienie sztucznie wymyślone, nie płynące z życia, nie obchodzące nikogo, oprócz samego autora, łamiącego sobie nad niem głowę z zapałem godnym lepszej sprawy. W uscenizowaniu zaś popełnia on ten błąd, że każda rzecz powtarza się dwukrotnie: raz widzimy ją dziejącą się na scenie, potem jeszcze raz ją słyszymy opowiadaną przez osoby dramatu z komentarzami, ażebyśmy ją lepiej zrozumieli; w ten sposób Curel systematycznie zanudza publiczność.

W „Tańcu przed zwierciadłem“ teza opiewa, że osoba kochająca robi sobie z osoby ukochanej ideał, tamta zaś stara się udawać, że jest tym ideałem, gra rolę wyznaczoną przez drugą stronę. Miłość jest więc tańcem przed zwierciadłem: nie drugą osobę się kocha, lecz swoje własne odbicie. Bogata panna Regina kocha się w zrujnowanym niconiu Pawle Bréan, ale chciałaby w nim widzieć bohatera, pragnie, by przynajmniej grał komedyę bohaterstwa. Jest bezsprzecznie coś trafnego w tej psychologii, ale przeprowadzone jest nader niezręcznie i nudnie. A nadewszystko — zasługuje na rozwiązanie komedyowe, nie zaś na zakończenie tragiczne. To też gdy Paweł, aby odegrać do końca rolę, wyznaczoną mu przez fantazyę ukochanej, pali sobie w łeb zaraz po ślubie, publiczność odnosi wrażenie nienaturalnego, sztucznie wymyślonego dziwactwa.

Nienaturalną i dlatego trudną rolę Reginy grała p. Kamińska, uwydatniając rozterkę między wyobraźnią a sercem i pokonywując trudności tej sztucznej psychologii. P. Zawiejska-Pytlińska ze zwykłą swobodą i elegancyą odtworzyła niewdzięczną rolę powiernicy. P. Mihułowicz ma dużo sentymentu i dźwięczny organ, „łzę w głosie“; dobry na lirycznego amanta, nie nadaje się do roli zrujnowanego światowca. Przytem aktor musiałby chyba zrobić z tej figury psychopatę, aby włożyć trochę prawdopodobieństwa w niemożliwość, wymyśloną przez Curela.

Z sali sądowej.

Proces dra Goldbergera.

Kraków, 11 marca.

Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza odbyła się wczoraj rozprawa przeciw drowi Izakowi Goldbergerowi z Podgórza o spędzenie płodu oraz przeciw Józefowi Gleicherowi recte Steinmetzowi o współwinę. Akt oskarżenia podaje:

W październiku z. r. przyjęto na klinikę położniczą 20-letnią Rozalię Weisser z Krakowa, u której lekarze stwierdzili poranienie. Początkowo podała, że stało się to skutkiem upadku ze schodów; później zeznała, że zabiegu lekarskiego dokonał dr Goldberger za 50 K, a pieniądze dał jej Gleicher, ojciec urodzić się mającego dziecka. Weisserówna na klinice umarła.

Dra Goldbergera bronił prof. Rosenblatt, Gleichera dr Frühling, rodzinę zmarłej zastępuje dr Bornet z Tarnowa.

Trybunał zasądził dra Goldbergera **na 6 miesięcy** a Gleichera na 3 miesiące więzienia.

Zasądzenie dra G. pociąga za sobą **utratę dyplomu doktorskiego.**

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń, 11 marca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

W kołach parlamentarnych wczoraj po południu zapatrywali się na sytuacyę **mniej pesymistycznie.** Poseł Stanek oświadczył bowiem imieniem agraryuszów czeskich, że byliby skłonni dopuścić do I. czytania **przedłożenia wojskowego** ze względu na poważne położenie międzynarodowe. Innych spraw obstrukcyoniści **nie** przepuszczą.

Do Stürgkha udali się wczoraj posłowie Gross, Teufel i członek Izby panów Brass, aby mu zakomunikować uchwałę Związku niemiecko-narodowego. Stürgkh oświadczył, że nie będzie czekał dłużej, jak **do przyszłego tygodnia.** Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia, nastąpi na razie **odroczenie Izby**, a w lecie po delegacyach nastąpi **zamknięcie sesyi.** W jesieni będą podjęte dalsze próby ugodowe, a w razie ich nieudania się nastąpi **rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów na luty 1915 r.**

Wczoraj wieczorem konferowali posłowie tow. Seitz oraz Fink, Teufel i Brass z Stankiem. Konferencya pozostała **bez rezultatu.**

TELEGRAMY

z 11 marca.

Niezadowolenie wśród urzędników.

Wiedeń. Subkomitet komisyi funkcyonaryuszów państwowych rozpatrywał wczoraj liczne żażalenia organizacyi urzędniczych z powodu rozporządzeń wykonawczych do pragmatyki służbowej. Reprezentant rządu Simonetti oświadczył się **przeciw wydaniu noweli do pragmatyki służbowej.** Rozporządzenia wykonawcze wydane były po rozwadze i z uwzględnieniem wszelkich stosunków. Jeżeli prawa tego lub owego funkcyonaryusza doznały **ukrócenia,** ma on otwartą drogę do trybunału administracyjnego lub państwowego.

Po dyskusyi uchwalono wybrać **komitet ściślejszy,** który dzisiaj ma zdać sprawozdanie.

Zasądzenie oficera za szpiegostwo.

Wiedeń. Wczoraj w sądzie garnizonowym zakończył się proces o szpiegostwo przeciw porucznikowi 4 pułku huzarów Arturowi Jacobowi. Został on pozbawiony szarży oficerskiej i zasądzony na $17^{1}/_{2}$ **lat** ciężkiego zaostrzonego więzienia.

Zbrojenia Niemiec.

Monachium. W monachijskich kołach wojskowych pojawiła się pogłoska, że rząd niemiecki wniesie w parlamencie **nowe przedłożenie wojskowe.** Rząd ma mianowicie zażądać dalszych **500 milionów marek** na uzbrojenie artyleryi. Dzienniki opozycyjne żądają wyjaśnień w tej sprawie od rządu.

Berlin. Biuro Wolffa **zaprzecza** doniesieniom o bliskiem przedłożeniu wojskowem.

Proces o mord w księgarni Gebethnera.

Trzeci dzień rozprawy.

Środa, 11 marca.

Na dzisiejszej rozprawie nastąpiły pytania obrońców, poczem wprowadzono

Świerczyńskiego.

Młody, przyzwoicie ubrany, przygnębiony. Pracował w Krakowie; tu poznał Gackiewicza, Łyżwińskiego i Kobrzyńskiego.

Przew.: Od kogo Świerczyński dowiedział się o planie kradzieży.

Osk.: Od Łyżwińskiego. Zaprowadzili mnie do sieni księgarni, zaproponowali napad. Odmówiłem. Namawiali mnie.

Przew.: Potem mieliście uciec do Ameryki.

Osk.: Tak. Przedtem nic nie mówił o napadzie z nikim. Namawiano go, grożąc rewolwerem. Bali się zdrady, uspokoił ich.

Przew.: Chodziliście razem ciągle?

Osk.: Chodziliśmy.

W tej chwili **siostra Świerczyńskiego zemdlała** wśród przysłuchujących się. Swierczyński płacze.

Przew.: Czy Swierczyński wiedział o napadzie?

Osk.: Nie. Gackiewicz spotkał mnie i powiedział: „Życz mi szczęścia“. Zarzutki odemnie wtedy nie brał.

Przew.: Kiedy Gackiewicz powiedział, że zamach się nie udał?

Osk.: Na drugi dzień. Powiedział Gackiewicz, że wykonają zamach w dzień deszczowy. Widywali się codziennie, ale nic nie mówili o napadzie, kryli się przed oskarżonym. W dzień zamachu, wieczorem, Gackiewicz powiedział o zamachu. Odradzał mu. Poszedł do Rittermana. Koło godziny 9 wywołał go Gackiewicz, mówiąc: „Ty tu siedzisz, a ja cały krwią zlany“.

Straszna katastrofa narciarzy wojskowych.

14 oficerów i żołnierzy zasypanych lawiną!

Donosiliśmy już o wielkiej katastrofie, jaka się wydarzyła w środę ubiegłą w Alpach Tyrolskich w okolicy szczytu **Ortler**. Wojskowy oddział narciarski, należący do pułku strzelców tyrolskich, składający się z 20 ludzi, został nagle zasypany lawiną. 14 znalazło śmierć pod śniegiem!

Katastrofa ta przewyższa okropnością wszystkie katastrofy, spowodowane lawinami w latach ostatnich. Z końcem kwietnia 1912 zasypała lawina na Schneebergu 10 narciarzy z Wiednia, którzy się tam wybrali na wycieczkę. W marcu ubiegłego roku w Alpach Tauryjskich na zboczu góry Bruderkogel zginęło pod lawiną trzech narciarzy wiedeńskich. W roku 1911 wydarzyła się podobna katastrofa, jak obecnie, na Monte Piano. Ofiarą jej padło wówczas dziewięciu żołnierzy.

Przebieg katastrofy

przedstawia się następująco. Oddział, składający się z 16 uczestników tegorocznego kursu narciarskiego, wraz z naczelnikiem, oraz podporucznikiem Güntnerem i dwoma strzelcami-wolontaryuszami, posuwał się do góry bardzo ostrożnie, podzieliwszy się na grupy i zachowując należyte odległości pomiędzy poszczególnymi narciarzami. W południe, gdy wskutek ciepła słonecznego niebezpieczeństwo lawin wzrasta, oddział odpoczywał w schronisku „Szarotki". O godz. 2 po południu znowu rozpoczęto pochód do góry. Gdy partya była już w odległości 100 metrów od przełęczy (Tabaretta), skorupa śniegowa ruszyła z miejsca.

Podporucznik Gaidos szybko skręcił i „strzałą" z zawrotną szybkością poleciał w dół wraz z lawiną. Tej okoliczności zawdzięcza swe ocalenie. Wśród mroku słyszał tylko łoskot... Przez pewien czas mógł utrzymywać się na powierzchni śniegu. Gdy jednak ze szczytu Tabaretta ruszyła **druga lawina**, został przez nią porwany dalej w dół i zasypany. Nie stracił jednak przytomności i odciąwszy narty, potrafił znowu wydostać się na powierzchnię.

Powierzchnia śniegu była pusta... Nie widać nikogo... Po pewnym czasie spostrzegł Gaidos znacznie wyżej strzelca Scaleppa, któremu również udało się uratować się. Obaj rozpoczęli natychmiast poszukiwania. Wkrótce spostrzegli tkwiącego w śniegu innego strzelca, który jeszcze żył. Zobaczono także sterczący dziób narty, i w ten sposób odnaleziono naczelnika oddziału porucznika **Löschnera**. Już nie żył. Znaleziono jeszcze kilku — żywych i nieżywych... Wkońcu o godz. 8, gdy nastąpił zupełny mrok, przerwano poszukiwania; uratowani przenocowali w schronisku „Szarotki".

Poszukiwania

na dobre rozpoczęto dopiero 6 marca. Wprawdzie przebieg katastrofy obserwowali przewodnicy z przeciwległej strony doliny, dali znać natychmiast ludziom i już na drugi dzień (5-go) przybyło do „Szarotki" kilku ludzi z przewodnikiem Thoma na czele. Jednakowoż ten oddziałek nie był należycie wyekwipowany, następnie niebezpieczeństwo lawinowe (ciepły wiatr) i zawieje przeszkodziły pracom. Zresztą wszyscy przyszli do przekonania, że odnaleźć kogokolwiek przy życiu już się nie uda.

Dnia 6 marca przybył oddział ratowniczy, złożony z 2 oficerów, 2 żandarmów, 3 przewodników, 6 narciarzy wojskowych i 18 strzelców. Oddział ten był należycie we wszystko zaopatrzony. Oddział inny zatrzymał się w pewnej odległości i pomagał przy transportowaniu trupów.

Po dłuższej pracy znaleziono wszystkich — **14 trupów**. Przewieziono wszystkich do Trafoi. Dnia 9 marca odbył się pogrzeb. Oddziały, do których należeli zaginieni, były reprezentowane przez deputacye.

Kto winien?

Doświadczeni narciarze twierdzą, że całe to śmiałe przedsięwzięcie było szaleństwem — zwiedzenie Ortlera w takiej porze; w takich warunkach jest ogromnie trudnem. Należy zważyć, iż część uczestników przypięła narty po raz pierwszy dopiero w sezonie bieżącym. — Wprawdzie Löschner był dzielnym alpinistą, lecz śmiały alpinista — nie znaczy to koniecznie ostrożny, umiejętny przewodnik... Wśród sportowców wojskowych panowała rywalizacya. Chodziło koniecznie o śmiałe, o przesadnie ryzykowne przedsięwzięcia. Nie umiejących jeździć zabrano na szczyt Ortlera... Rezultat znamy!

List z Ameryki.

Straszna nędza wśród robotników amerykańskich.

W Stanach Zjednoczonych zjawiła się nowa armia — bezrobotnych, głodnych. Fabryki wydalają robotników masowo z powodu braku pracy; z 1000 robotników pozostaje przy pracy zaledwie 50, a i ci jeszcze mają zajęcie tylko przez 2 do 3 dni tygodniowo. Obywatelom amerykańskim miasta dają przytułek, jedzenie, skromne, ale dają. Robotnicy cudzoziemscy nie mogą dostać nawet tego zasiłku. Ale ta pomoc nie wystarcza, liczba bezrobotnych bowiem rośnie przerażająco szybko; z całego kraju nadchodzą wiadomości o coraz większej masie bezrobotnych i usiłowaniach społeczeństwa, by zaradzić złemu. Ale czy się da to wykonać? Jeden z obrońców ludowych, „generał" Coxey zapowiedział zjawienie się swe na czele 500.000 armii bezrobotnych w Washingtonie, by w ten sposób zmusić rząd do szybkiego rozwiązania palącej kwestyi bezrobocia. Ów „generał" podaje plan zakładania banków pożyczkowych dla bezrobotnych w miastach, które mają ponad 1000 mieszkańców.

Położenie jest tak straszne, że zarządy miast odmawiają już pomocy. Bezrobotnych przepędza się z miasta do miasta; robotnicy dążą do miast większych, w nadziei, że tam znajdą łatwiej zarobek lub pomoc. W New-Jorku i Chicago są już tysiące takich bezdomnych; przytułki i tymczasowe schroniska przepełnione, zwłaszcza w czasie chłodów. A tych nie brak, bo na Stany Zjednoczone przyszła nowa fala burz śniegowych. Na te burze, śnieg wyrzucają kompanie kopalniane strejkujących robotników, nie dozwalając na niesienie im pomocy przez towarzyszów pracy.

„Armie" bezrobotnych ciągną z miasta do miasta w poszukiwaniu zajęcia. Społeczeństwo samo stara się o zaradzenie złemu; w niektórych miastach zarządy same rozwiązały sprawy bezrobocia, obmyślając prace na ulicach, drogach, w parkach, w osadach gospodarczych, należących do miasta. Ale są miasta, które pomocy nie dają, ścigając bezrobotnych; miasto St. Louis dało bezdomnym krótki przeciąg czasu do wyszukania sobie pracy. Jeśli jej nie znajdą w tym czasie, muszą miasto opuścić. Nic dziwnego, że prasa wystąpiła przeciw temu nieludzkiemu nakazowi; ludzie, którzy chcą pracować, winni otrzymać zatrudnienie. Wobec tego łatwo przychodzi do wykroczeń, utarczki z policyą wzmagają się. Zważmy, że w samem Chicago jest około 170.000 ludzi, potrzebujących pomocy, pracy; nędza i głód wśród bezrobotnych coraz większe.

A nad tem wszystkiem unosi się widmo wojny Stanów Zjednoczonych z Japonią; konkurencya handlowa ma być powodem walki. Japonia obsadza swymi ludźmi Meksyk, dostarcza broni, rozmieszcza emigrantów japońskich na całej linii zachodniego wybrzeża Stanów. W senacie zgłoszono wniosek, by stworzyć Przemysłową Armię Stanów Zjednoczonych, złożoną z robotników bez pracy. Rząd związkowy winien tych bezrobotnych zorganizować i opłacać, używając ich do robót rządowych, stanowych, miejskich. Każdy robotnik bez zajęcia może się zaciągnąć na przeciąg 3 miesięcy, lecz każdej chwili może wystąpić. Wniosek wywołał protest wśród robotników wędrownych; uważają oni, że armia taka stałaby się bronią w rękach kapitalistów dla rozbijania strejków.

Może ten obraz nędzy ostrzeże naszych emigrantów!

Bankiety amerykańskie.

Nowojorski korespondent włoskiego „Corriere della Sera", Felice Ferrero podaje interesujące szczegóły o organizowaniu bankietów w Ameryce.

Rzecz zdumiewająca, a jednak prawdziwa, że w okresie nowojorskiego sezonu — od listopada do kwietnia — odbywa się w tem mieście **do 2000 bankietów**, czyli że przeciętnie 14 dziennie. Oczywiście, mówimy o bankietach publicznych, czyli takich, w których po zapłaceniu udziału może każdy uczestniczyć — jeśli ma frak; zaliczamy tu także bankiety ku czci wybitnych osobistości, bankiety polityczne, kongresowe itd. Przed laty trzydziestu było w Nowym Jorku 20 do 30 bankietów rocznie. Ale też nie było odpowiednich restauracyj i hotelów — takich jak „Astor House", „Waldorf Astoria" itd. Obecnie zjawiły się takie hotele tuzinami. Amerykańscy milionerzy pobudowali olbrzymie hotele ze wspaniałemi salami.

I tacy hotelarze ze znaną amerykańską praktycznością przyjęli na służbę t. zw. panów z towarzystwa, którzy mają za zadanie organizować bankiety i przyjęcia. Był to pierwszy krok dla stworzenia całego przemysłu bankietowego. Jak tylko dzienniki zawiadomiły, że chan turkiestański, lub znakomity filozof z księstewka niemieckiego, lub mamka miliardera Carnegiego przybywa do Nowego Jorku — wszystko dla bankietu jest gotowe, już w chwili, gdy taka osoba przybywa do miasta. Nieszczęśliwą ofiarę, nieprzeczuwającą, co ją czeka, siłami wsadza się do automobilu i wiezie się — na bankiet.

Ale skąd bierze się uczestników? — oto pytanie. O nich jednakże nie trudno. Istnieją tak samo bywalcy bankietowi, jak stali uczestnicy premier teatralnych. Pozatem przybywają różni ciekawscy itp. Wstęp — zazwyczaj dziesięć dolarów, z których dowcipny hotelarz zabiera połowę; reszta idzie na koszta pozostałe.

Czasami takie bankiety mają rozmiary kolosalne. Sala wielkiego hotelu mieści nieraz do **1000 gości**. Na niektóre bankiety zaprasza się wyłącznie mężczyzn. W takim wypadku niewiasty nieraz zaprasza się na galeryę, gdzie za małe pieniądze mogą popijać herbatkę z buterznitami, podziwiać mężów na dole i słuchać ich przemówień.

A bo też przemówienia i toasty są bardzo ważną częścią składową takich bankietów. Trudno uwierzyć, a jednak prawda, że niejeden gość przybywa na bankiet tylko po to, aby posłuchać przemówień. Więc trzeba pomyśleć o mówcach. Istnieją panowie w Nowym Jorku, którzy mają specyalny dar do wygłaszania toastów. Niegdyś taki pan, specyalnie zapraszany na bankiet, zadowalał się tem, że mógł sobie za darmo popić i pojeść. Wraz z rozwojem przemysłu bankietowego sytuacya się zmieniła i dziś taki mowca domaga się solidnego honoraryum — nieraz 1000 do 1500 dolarów za toast, który trwa kwadrans. Oprócz tego płaci się „toastmistrzowi", który przedstawia mówcę gościom; ten bierze 100—150 dol. Pewien znany pisarz motywuje pobieranie sutego honoraryum w ten sposób, iż dlań wszystko jedno, czy napisać artykuł, czy też ułożyć przemówienie! ponieważ w tym drugim wypadku musi on jeszcze na pamięć się nauczyć, więc pobiera honoraryum podwójne.

Tak rozwija się ruch bankietowy. Powstaje jednak już reakcya (np. w Waszyngtonie dzięki prezydentowi Wilsonowi) i wybitne osobistości już nieraz odmawiają udziału. Były prezydent Taft jednak do dziś dnia należy do najbardziej niezmordowanych mówców bankietowych.

Rozmaitości.

Warszawska szwaczka w niewoli u Ormianina z Kaukazu. W lipcu r. z. przybył do Warszawy z Kaukazu zamożny kupiec, Ormianin, Szachnaza-

rowi, liczący lat 40. Ogłosiwszy w pismach, że potrzebna na wyjazd młoda panna do krawieczyzny, z licznych kandydatek wybrał niejaką 19-letnią Z. S., którą zabrał ze sobą na Kaukaz. Tam dziewczyna pod groźbą kindżału zmuszoną była do wspólnego pożycia z nim. Po kilku miesiącach niewolnictwa, uwiedziona dziewczyna rozchorowała się i Szachnazarow przywiózł ją do Warszawy na kuracyę. Straciwszy widocznie nadzieję na wyzdrowienie niewolnicy, sprzedał ją innemu Ormianinowi za 500 rubli. Gdy jednak dziewczyna oparła się bardzo stanowczo takiej transakcyi, Szachnazarow zwrócił pieniądze ziomkowi i przyrzekł zająć się jej losem. We środę dziewczyna, po spożyciu kolacyi, zasnęła snem twardym, podczas którego Szachnazarow, zabrawszy wszystkie jej ubrania i zostawiwszy bez grosza i w bieliźnie, wyjechał do domu. Policya po spisaniu protokołu oddała dziewczynę rodzicom.

Rozcięcie zrośniętych sióstr. W tych dniach chirurg centralnego lazaretu więzień paryskich dr Le Filiatre dokonał uwolnienia ze strasznych więzów sióstr zrośniętych: Zuzanny i Magdaleny.

Dziewczynki te liczą zaledwie po 3 miesiące. Zrośnięte były brzuchami. Operacya odbyła się przy znieczuleniu kokainą.

Dziewczynki czuły się po niej o tyle rzeźko, że natychmiast przyjmowały pokarm od wyznaczonych dla nich mamek.

Archiwum głosów ludzkich. W Monachium powstaje archiwum głosów ludzkich, na którego czele staje prof. Rekow, wynalazca ulepszonego aparatu odbiorczego na płyty fonograficzne. Pierwsze płyty archiwum zawierać będą głosy cesarza Wilhelma i króla bawarskiego.

Znęcanie się nad żołnierzami w pruskich koszarach. Podoficerowie, a nawet oficerowie pruscy znani są z nieludzkiego często znęcania się nad żołnierzami. Ci ostatni znoszą nieraz katusze w milczeniu, obawiając się skargi przed wyższemi władzami. Czasem tylko wyjdzie na jaw fakt barbarzyńskiego obchodzenia się z żołnierzami, zwłaszcza ze strony podoficerów. Taki fakt rozważany był w Berlinie przez sąd wojskowy, przed którym, jako oskarżony, stanął sierżant Waske. Jak stwierdziło śledztwo, Waske w obrzydliwy sposób znęcał się nad szeregowcem Kroemerem. Podczas rewizyi butów uderzył Waske Kroemera w twarz. Później kazał żołnierzowi, ażeby się położył przed spluwaczką! Gdy to Kroemer uczynił, rozkazał Waske: „Żłop!“ Kremer pił ze spluwaczki, a Waske przyglądał się z zadowoleniem. Pewien jednoroczny ochotnik widział to barbarzyństwo i zawiadomił o tem porucznika, który podał sprawę kapitanowi. Kapitan skazał Waskego na trzy dni lekkiego aresztu. Sprawa przedostała się jednak do sądu wojskowego, który skazał kapitana za rozmyślne zamilczenie tego wypadku na trzy tygodnie aresztu domowego, Waskego zaś na trzy miesiące i dzień więzienia. Kroemer zachorował i przebywa w szpitalu.

Cyklon na archipelagu Cooka. Z Sydneyu telegrafują: Orkan, jakiego nie pamiętają od 50 lat, nawiedził wyspy Cooka, na północ od Australii. Wyspa Aitutati zupełnie jest zniszczona. Morze zalało też prawie całą wyspę Muki, burząc wszystkie wsie.

Sobowtór ks. Walii. W Londynie dobrze jest znany porucznik konnicy Hayser, nietylko dlatego, że jest bardzo bogaty i prowadzi szeroki tryb życia, lecz również z tego powodu, iż wyróżnia się nadzwyczajnem podobieństwem do ks. Walii. Wynikają stąd nieprzyjemne dla przyszłego monarchy nieporozumienia, często bowiem są mu przypisywane wybryki hulackie. Niedawno król Jerzy otrzymał wiadomość, że następca tronu przez kilka dni przebywał w Paryżu, bawiąc się wesoło w towarzystwie jakiejś pięknej damy. Domniemaną wycieczkę książęcą usiłowano zataić przed królową, ale bezskutecznie. Do głębi wzruszona królowa wezwała młodego grzesznika do porachunku, ten jednak zdołał udowodnić swoje „alibi“. Wkrótce wyjaśniła się prawda i król polecił zwrócić uwagę porucznika, aby w przyszłości szanował swoje podobieństwo do następcy tronu i zmoderował burzliwy tryb życia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Dębniki.** We środę 11 marca w sali Czytelni Robotniczej (Puławskiego 3) o godz. 7 wieczorem zebranie dyskusyjne na temat: „Nędza szkoły galicyjskiej“. Referent tow. dr Rosenzweig. Goście mile widziani.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Krowodrza.** W restauracyi Neugera przy ul. Mazowieckiej we czwartek 12 bm. o godz. 7 wiecz. zebranie dyskusyjne na temat: „Walka o sejm“. Referent tow. Strojek. Goście mile widziani.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Nowa Wieś.** W restauracyi Nejdlingera przy ul. Kazimierza Wielkiego w piątek 14 bm. o g. 7½ wiecz. zebranie dyskusyjne na temat: „Walka kobiet pracujących o prawa“. Goście mile widziani.

* **Zabawę taneczną** urządza Centralny Związek handlowców i urzędników pryw. Austryi w sobotę 14 bm. w salach Klubu pocztowego. Czysty dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla bezrobotnych. Początek o godz. 9 wieczór, strój wieczorowy. Bilet wstępu 3 K, dla członków K 2·20, bilet familijny K 10, wraz z podatkiem gminnym. Muzyka wojskowa I p. p. Zaproszenia wydaje komitet w lokalu stowarzyszenia (ul. Sebastyana 16) codziennie od godz. 8—10 w.

* **Lwów.** Lokal sekretaryatu zawodowego oraz redakcya „Robotnika budowlanego“ i sekretaryat (murarzy) centralnego związku robotników budowlanych w Austryi dla wschodniej Galicyi został z dniem 1 marca przeniesiony z ul. Ossolińskich do lokalu Rynek 8 II p, dokąd wszelkie listy wysyłać należy.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).